

nieciekawe przemowy, nawet prof. Jerzego B., ...po frazesach polityków nieklamany entuzjazm kilku nauczycielek-działaczek. ...sympatyczny burmistrz Łaz, sztywni ministrowie, nowy wicewojewoda z partii agrarnej, którego usadzono przy mnie i który nie rozumiał moich dowcipów. ...w końcu odjechaliśmy.] [wszystko, co polityczne, jest po prostu głupie – ...trzeba głosić, że publiczka przysłała nie do burdelu, lecz na święto płodności.]

24 grudnia 2007 roku

[wigilia. ...podzieliłem się ze Stefanem tuńczykiem z puszki, teraz zamiast kolęd słucham pieśni rosyjskich i neopogańskich.] [...na ekranie komórki życzenia Kas.: „...życzę wiary w kilka niestraconych chwil”.]

25 grudnia 2007 roku

[końcowe fragmenty wiśniówki – ale wykazałem takt pedagogiczny, bo tym razem nie ofiarowałem Stefanowi nakrętki (choć o nią zabiegał).]

26 grudnia 2007 roku

[dzienniki Jüngera zabrałem na dwie setki do knajpy, gdzie podaje zaprzyjaźniona bufetowa – taka, która zna wszystkich klientów, ich psy, potrzeby i samotność – ...i która rozmawia ze mną literacką polszczyzną – nie dziwiąc się, że rozkładałam książki obok piwa i wódki.] [czytam zapiski Jüngera z lat wojny – zderzając wyznania intymne niemieckiego oficera i pisarza z lekturą na nowo dziennika-pamiętnika niejako równolegle prowadzonego przez Iwaszkiewicza.] [Weronika G. porównała w szkicu olimpijskim wojenne notatki (praktycznie nieznaney) Ewy Pohoskiej z generacji Kolumbów, Nałkowskiej i Dąbrowskiej, dodając cytaty z rówieśnika Pohoskiej Andrzeja Trzebińskiego i (chyba) Iwaszkiewicza – ...to dziwne, jak bardzo moje lektury spotykają się z lekturami uczniów.] [...Jünger (21 grudnia 1942), na Kaukazie: „Drzewa na górnych krawędziach wznieśnięć pokrywała szadź; ich gałęzie, jakby posypane srebrnym pyłem, z daleka odcinały się od ciemniejszego drzewostanu w tle.

Jakie to dziwne, że niewielkie odchylenie od zwykłego położenia, różnica kilku stopni, wystarczy, by spowodować taką czarodziejską odmianę. Tkwi w tym coś, co daje nadzieję na życie, a także na umieranie”.] [...obok mnie siedziało dwóch typów, których nie chciałbym spotkać na wieczornej ulicy – ...starszy zwierzał się młodszemu, że uniknął świątecznej wizyty i „dupienia o życiu”. ...zadzwoił jego telefon – ...z melodyjką, którą zaproponował Chopin.] [...w piątek, już za Będzinem, leśna droga, w asyście zimy – aleja, szpaler, amfilada jodeł i świerków, przysypanych delikatnie – ustrojonych – bielą, ...naturalną i świąteczną. ...jechaliśmy powoli, bo z bielą opadała mgła – i te drzewa oznajmiały święta bardziej po chrześcijańsku niż kolędy w sklepie – ...mimo że każda z tych jodeł i świerk najmniejszy zrodziły się dla topora.]

27 grudnia 2007 roku

[peruka jest chwytem z komedii lub tragedii, w której nawet łysi muszą wrywać sobie włosy z głowy. sztuczny garb z żebraczej opery miał budzić współczucie dla zawodowych naciągaczy – w *Umarłej klasie* obudził litość do dzieciństwa.]

28 grudnia 2007 roku

[Wydawało się (przed pięciu, sześciu laty?), że pisanie o przedstawieniach będzie pisanem firmowym. Najważniejsza była współpraca z warszawskim „Teatrem”. Wiele recenzji lądowało w koszu, ale to była dobra lekcja. W „Śląsku” KK po raz ostatni zlecił pisanie o przedstawieniu przed trzema laty. Raz czy drugi wepchnąłem się jeszcze z lalkami, ale od jakiegoś czasu nawet od lalek są inni. Z kresem ogólnopolskich stron „Gościa” (i po epizodzie z „Górnośląskim Informatorem Kulturalnym”) nie mam już gdzie sprzedawać notatek o teatrze. Z pisania firmowego zrobiła się firmowa kłapa.]

30 grudnia 2007 roku

[Literey, hieroglify, ideogramy, smak kurzu, inkaustu, wosku lub ołowiu gubią się i odnajdują na nowo. Według Andrzeja Szew-